

Sławomir Jacek Żurek
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
ORCID: 0000-0002-6576-6598

DZIECKO HOLOKAUSTU JAKO BOHATER-NARRATOR W *KRÓLESTWIE SZCZEPANA TWARDOCHA*

Dziecko Holokaustu w kilku porządkach badawczych

W powieści *Królestwo*¹ Szczepana Twardocha występuje kilku narratorów – są nimi dwie żydowskie kobiety: Ryfka Kij i Emilia Kahan (ta w ostatnim rozdziale książki), i żydowskie dziecko: Dawid Szapiro. Wszystkie te postacie, pełniące jednocześnie rolę bohaterów, łączy Jakub, będący kochankiem Ryfki, mężem Emilii i ojcem Dawida (jego matką jest Emilia). Ryfka i Dawid relacjonują swoje doświadczenia w porządku pierwszoosobowym, opowiadając o żydowskiej Warszawie jako upadającym królestwie Jakuba – przed wojną boksera i gangstera. Emilia odtwarza jedynie ostatnie chwile życia swojego oraz drugiego syna – Daniela, w obozie zagłady w Treblince. Poniższa refleksja nad porządkiem narracyjnym i kreacyjnym w utworze Twardocha odnosi się głównie do rozdziałów zatytułowanych *Dawid*², a po części także do: *Ryfka* i *Emilia*.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej Dawid Szapiro miał dziesięć lat. Ukazane w powieści żydowskie dzieciństwo – od 7 do 15 roku życia – przeżywane stopniowo coraz bardziej świadomie relacjonował na tle dramatu całej swojej społeczności w Polsce i faktami swojego życia w jakiejś mierze je ilustrując. Najpierw spokojne, beztroskie lata zabaw w wygodnym domu, w ogrodzie i na przydomowym podwórku, a potem uczestnictwo w kolejnych etapach przygotowanej przez nazistów eksterminacji Żydów: wyrzucenie rodziny z domu, zamknięcie w getcie, codzienne w nim życie, działalność szmuglerska, aresztowanie podczas Wielkiej Akcji w sierpniu 1942 roku, transport bydłęcymi wagonami do obozu zagłady w Treblince, dla bardzo wielu kończącego ich egzystencję.

Dawidowi udaje się wymknąć śmierci i jego tragiczne losy toczą się dalej. Autor powieści stosuje porządek achronologiczny, co umożliwia czytelnikowi

¹ Zob. S. Twardoch, *Królestwo*, Kraków 2018.

² Tytuły rozdziałów określają, kto jest w nich narratorem.

powiązanie przyspieszonego dojrzewania narratora w czasie Zagłady z jej przebiegiem, a jednocześnie uświadomienie sobie destrukcji i wewnętrznej śmierci, do których te wydarzenia doprowadzały młode pokolenie. Według kryteriów wyznaczonych przez historyków³, chłopiec przynależy do „specyficznej kategorii ofiar”⁴ – dzieci Holokaustu⁵, które – w odróżnieniu od półtora miliona innych dzieci żydowskich – z niego ocalały, a potem rozproszyły się po całym świecie. Dawid Szapiro po wojnie jako piętnastolatek wyemigrował i nielegalnie przedostał się drogą morską z Europy do ówczesnej Palestyny.

Fenomen dzieci Holokaustu z perspektywy literaturoznawczej bada się w trzech aspektach: jako autorów, narratorów i bohaterów tekstów literackich⁶. Justyna Kowalska-Leder, autorka pracy *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*⁷, określa żydowskie dzieciństwo (mimo występujących w nim realnych doświadczeń) mianem „konstruktu kultury”⁸. Jeżeli uzna się je za adekwatne w odniesieniu do pozagładowych relacji tych, co ją przeżyli, to tym bardziej wydaje się użyteczne w stosunku do tekstów tworzonych przez autorów nienależących do tej kategorii, bo urodzonych po wojnie (drugie i trzecie pokolenie). Pisarze ci kreując narratora, bohaterów i świat przedstawiony w optyce wojennego losu żydowskich dzieci, znają go tylko z różnorodnych przekazów. „Konstrukty” tych autorów powstają więc jedynie na podstawie zapośredniczonych tekstów kultury. Dodatkowo, co jest czymś naturalnym, bardzo często zawierają w sobie różne perspektywy czasowe (żydowski świat przed Zagładą, podczas jej trwania i po jej zakończeniu). Ostatecznie „dziecko Holokaustu” przestaje być kategorią li tylko historyczną i psy-

³ „Stowarzyszenie «Dzieci Holocaustu» skupia osoby ocalone z Zagłady, które ze względu na żydowskie pochodzenie były skazane przez okupanta hitlerowskiego na eksterminację i z tego powodu przebywały w gettach, obozach koncentracyjnych, obozach zagłady lub zmuszone były do ukrywania swojej tożsamości, przy czym w dniu rozpoczęcia II wojny światowej miały nie więcej niż 13 lat lub urodziły się w czasie wojny” (Statut Stowarzyszenia rozdz. II § 12, [w:] Stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu” w Polsce, [online:] <https://dzieciholocaustu.org.pl/szabl.php> [dostęp: 2020-08-11]).

⁴ R. Żebrowski, *Dzieci Holocaustu*, [w:] *Polski słownik judaistyczny*, t. 1, s. 356.

⁵ Por. *Dzieci Holocaustu mówią...*, vol. 1, do druku przygotowała W. Śliwowska, posłowiem opatrzył J. Ficowski, Warszawa 1993; tamże, vol. 2, do druku przygotowali J. Gutenbaum i A. Latała, Warszawa 2016 (wydanie drugie); tamże, vol. 3, do druku przygotowali K. Meloch, H. Szostkiewicz, Warszawa 2008; tamże, vol. 4, do druku przygotowali K. Meloch, H. Szostkiewicz, Warszawa 2012; tamże, vol. 5, do druku przygotowała A. Kołacińska-Gałązka, Warszawa 2014; *Nie mogliśmy pojąć, dlaczego... Losy i przeżycia Dzieci Holocaustu*, wybór i opracowanie A. Kołacińska-Gałązka, Warszawa 2017.

⁶ Zob. K. Sokołowska, „I dziś jestem widzem”. *Narracje dzieci Holocaustu*, Białystok 2010.

⁷ Zob. J. Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009, s. 26.

⁸ Tamże.

chologiczną⁹, a staje się w pełni literaturoznawczą, funkcjonującą w obszarze refleksji historyczno- i teoretycznoliterackiej.

Twórca będący dzieckiem Holokaustu ma zazwyczaj tendencję do idealizowania przedwojennego życia Żydów w Polsce, stanowi ono bowiem – w kontraście do tego, co przyszło później – znak uporządkowanego świata, do którego przez Zagładę nie ma już dostępu. Natomiast należący do drugiego i trzeciego pokolenia patrzy na ten punkt odniesienia obiektywnie, bez hiperbolizacji – II Rzeczpospolita nie jest dla nich *Paradis Judaeorum*, więc pisząc o tamtych czasach, z informacji o nich wyłuskują tabuizowaną na przestrzeni lat przemoc stosowaną przez Polaków wobec Żydów.

Dzieci Holokaustu w większości świadomie przeżywały okupację niemiecką jako czas zamknięcia – bądź to w getcie, bądź w kryjówece, bądź na aryjskich papierach. W tych okolicznościach kształtowała się w nich tożsamość żydowska, będąca doświadczeniem traumatycznym i, mimo zakończenia wojny, nadal odczuwanym, objawiając się w postaci różnorodnych trudności już dorosłych ludzi w relacji do świata zewnętrznego. Holokaust trwa nadal w ich psychice, jego konsekwencje widoczne są w życiu społecznym i kulturalnym. Paradoksalnie, drugie i trzecie pokolenie autorów także zostało naznaczone Zagładą niezależnie od tego, czy są potomkami Żydów. Jest to naznaczenie wtórne, mające ogromne, mimo upływu lat, oddziaływanie na społeczeństwa¹⁰, także, a może przede wszystkim, na polskie, ze względu na kumulację w nim wojennych i tużpowojennych działań przeciwko Żydom. Takie wydarzenia zawsze pozostawiają traumę, która, niezdefiniowana publicznie, nie może zostać uleczona, stając się zasłoniętą, ale jątrzącą się raną, od czasu do czasu dającą o sobie znać w postaci zbiorowej hysterii wybuchającej przy różnych okazjach (sprawa Jedwabnego, spór o pamięć o Auschwitz, kwestia realnej czy wymaginowanej restytucji mienia żydowskiego). Holokaust stał się w ten sposób doświadczeniem uniwersalnym, które okaleczyło wewnętrzne wszystkich: i Żydów, i nie-Żydów, podczas Zagłady i po niej.

Dominującym porządkiem narracyjnym w przekazach tekstowych dzieci Holokaustu jest relacja pierwszoosobowa, rzadziej trzecioosobowa. W wypadku pierwszym pojawia się zjawisko nabudowywania opowieści na jakimś konkretnym przedmiocie bądź sytuacji przeżywanej personalnie. W wypadku drugim wywód narracyjny ogniskuje się wokół głównego bohatera, przy czym jest to nie tylko skupienie na nim uwagi, dokładna znajomość jego myśli i uczuć, lecz

⁹ Zob. tzw. syndrom dziecka Holokaustu, na przykład: M. Orwid, *Przeżyć... i co dalej?*, rozmawiają K. Zimmerer i K. Szwałca, Kraków 2006.

¹⁰ Zob. *Pamięć o Zagładzie w polskojęzycznej i niemieckojęzycznej literaturze autorek i autorów drugiego oraz trzeciego pokolenia post-Szoah/ Das Gedächtnis an die Shoah in der polnischen und deutschsprachigen Literatur von Autorinnen und Autoren der zweiten und dritten Post-Szoah-Generation*, red. I. von der Lühe, S. J. Żurek, Lublin 2019.

także zastosowanie bliskiej mu perspektywy opowiadania¹¹. Literatura najnowsza, pisana przez autorów urodzonych po Zagładzie, obfitująca w przykłady występowania dziecięcego narratora w świecie Szoah, z reguły nie wychodzi poza powyższy schemat narracyjny¹².

Wykluczenie i znakowanie – koniec żydowskiego dzieciństwa

Dawid Szapiro – jako bohater *Królestwa* – pokazany jest w trzech odsłonach: najpierw, trzy lata przed wybuchem wojny, jako siedmioletni chłopiec, uczeń żydowskiej szkoły – „frelbówki CISZO na Krochmalnej 36” (s. 52)¹³, następnie jako dziesięcioletek patrzący na bombardowaną przez Niemców Warszawę, jako nastolatek (między 11 a 15 rokiem życia) – szmugler żywności w warszawskim getcie, a po upadku powstania warszawskiego jako samotnie ukrywający się w ruinach stolicy ocaleniec. Jego rozwój psychologiczny i fizjologiczny ukazany jest więc na tle całkowitego zniszczenia i upadku Warszawy, której przedwojennym „Królem” był jego ojciec¹⁴.

Wskutek egzystowania w świecie Zagłady to, co działo się przed nią, stało się dla bohatera-narratora nierealne, jakby było tylko złudzeniem. Już na wstępie swojej relacji stwierdza: „Miałem dziesięć lat, kiedy zaczęła się wojna i dziwnie, inaczej pamiętam życie, które było wcześniej. To nie było prawdziwe życie. Prawie jakby tego życia w ogóle nie było” (s. 49). Jako rzeczywistość pozostała w jego świadomości tylko próba wyjazdu całą rodziną do Palestyny w roku 1937, próba nieudana, ponieważ ojciec zawrócił samolot, aby w niedługim czasie zostać władcą przestępczej, żydowskiej Warszawy.

We wrześniu 1939 roku Dawid wraz z bratem-bliźniakiem Danielem i matką, lewicową syjonistką, uczestniczy w obronie Warszawy, kopiąc rowy w Parku Ujazdowskim, mające „służyć za schronienie przechodniom na wypadek ataku lotniczego” (s. 64). Już wtedy rozumiał, że mimo niedotarcia jeszcze nazistów do

¹¹ Zob. M. Sawa, *Dwa literackie obrazy przestrzeni getta w narracjach Dzieci Holokaustu*, [w:] *Żydowskie dziecko*, red. A. Jeziorkowska-Polakowska, A. Karczewska, Lublin 2013, s. 223–232.

¹² Pisałem o tym więcej w artykule: S. J. Żurek, *Zagłada w najnowszej polskiej literaturze dla dzieci i młodzieży* („Teksty Drugie” 2017, nr 2, s. 184–195). Por. M. Wójcik-Dudek, *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży*, Katowice 2015; G. von Glasenapp, *Annäherungsversuche. Die Darstellung der Shoah in der deutschsprachigen Kinder- und Jugendliteratur*, [w:] *Pamięć o Zagładzie w polskojęzycznej i niemieckojęzycznej literaturze autorek i autorów drugiego oraz trzeciego pokolenia post-Szoah*, s. 249–263; A. Karczewska, *Pamięć i empatia. O dziecięcej literaturze Zagłady*, [w:] tamże, s. 265–300; A. Janus-Sitarz, *Gry wyobraźni a osvajanie przestrzeni strachu. Czasy Holokaustu w literaturze dla dzieci*, [w:] *Wolność i wyobraźnia w literaturze dziecięcej*, red. A. Czabanowska-Wróbel, M. Woszczak, Kraków 2017, s. 195–206.

¹³ W nawiasach po cytatach z powieści podane są strony.

¹⁴ Zob. S. Twardoch, *Król*, Kraków 2016.

miasta, funkcjonuje ono w świecie wrogim dla Żydów, a fakt, że akurat w danej chwili nie ma prześladowań ze strony Polaków, to tylko chwilowa pauza:

Żydzi i Polacy kopali te rowy ramię w ramię i z jakiegoś powodu nikt nam nie dokuczał, nawet jeśli obok siebie pracowali żydowski tragarz i polski student, którzy jeszcze miesiąc wcześniej tłukli się w Ogrodzie Saskim. Jakby nagle cały ocean polskiego antysemityzmu na chwilę czarodziejsko zniknął od tego wspólnego kopania rowów, w których niczym w gotowych mogiłach przechodnie będą mogli się chować przed niemieckimi bombami. (s. 64–65)

W tym czasie ojciec chłopca, plutonowy Jakub Szapiro, walczy niedaleko na Mazowszu jako karabinowy „trzeciego karabinu maszynowego w drugim plutonie kompanii ciężkich karabinów maszynowych i broni towarzyszącej drugiego batalionu. Dwudziestego pierwszego pułku piechoty Wojska Polskiego, noszącego zaszczytne miano «Dzieci Warszawy»” (s. 79). Bierze udział w zwycięskiej potyczce pod Chrostowem, potem przez kilkanaście dni tuła się wraz ze swoim oddziałem, a po kapitulacji wraca do domu.

Początkowy okres wojny, trwający od końca września 1939 roku do kwietnia 1940, był w życiu Dawida i Daniela na krótko czasem jeszcze szczęśliwszym niż przed nią, a to z tej racji, że wreszcie rodzice prawie nie wychodzili z domu i przebywali tylko z nimi. Do tego dostatni dom, ogród, pieniądze, zabawa, czytanie książek, klejenie z ojcem samolotów... Nie było im źle:

W październiku wrócił prąd, po wodę najpierw trzeba było chodzić do hydrantów, co też z Danielem z satysfakcją czyniliśmy, traktując te wyprawy jak przygodę, ale potem ciśnienie w sieci wodociągowej wzrosło na tyle, że była już w kranach, zaczęły jeździć tramwaje, 15 otwarto też szkoły, w tym naszą, co wcale nas nie ucieszyło, na szczęście jednak po niespełna miesiącu nasze szkoły, to jest żydowskie zamknięto i już nigdy w życiu do żadnej szkoły nie poszedłem.

Wtedy oczywiście nie zdawałem sobie sprawy z tego, że już nigdy nie siądę w ławce, nie będę wyczekiwał dzwonka, bijał się na przerwach z kolegami, słuchał o Palestynie albo klasie robotniczej, o historii Żydów, albo uczył się fragmentów *Króla-Ducha* na pamięć czy mnożenia ułamków. (s. 235)

Zwiastunem czegoś niedobrego było dla chłopca rozpoczęcie przez nazistów procesu znakowania Żydów. Z początku nie pojmował (jak i wielu innych), że to pierwszy krok do odebrania żydowskim obywatelom obywatelstwa:

Kiedy twoja mama przynosi do domu opaski z gwiazdą Dawida, które teraz muszą nosić wszyscy Żydzi powyżej dwunastego roku życia, to jednak lepiej być dzieckiem.

Lepiej być dzieckiem, bo nie rozumiesz, a skoro nie rozumiesz, to nie jesteś upodlony ani upokorzony. [...] przyglądałem się opaskom. Bardzo mi się podobały, lubiłem to zestawienie bieli z błękitem i podobała mi się gwiazda Dawida.

Pomyślałem wtedy, wcale nie zmartwiony, że to jest moja gwiazda, w końcu sam jestem Dawid. Było mi przykro, że my, Daniel i ja, nie mając jeszcze dwunastu lat, nie możemy ich nosić.

Uparłem się, że też chcę mieć opaskę. Mówiłem o tym ciągle i w końcu mama, zmęczona moim uporem, powiedziała, że w zasadzie co za różnica, i następnego dnia na ulicznym straganie kupiła opaskę również dla mnie. [...] Byłem przez chwilę bardzo dumny, że mam swoją opaskę z gwiazdą Dawida, ale potem, gdy zostałem sam z Danielem, ten powiedział mi, że opaska jest znakiem hańby.

Nie rozumiałem.

– Przecież Magen Dawid to znak żydowskiej dumy [...]. Dlaczego miałbym się wstydzić, że noszę na ramieniu znak żydowskiej dumy? Każdy Żyd powinien taką opaskę nosić. (s. 232–233)

Dojrzały, mimo tego samego wieku, brat tłumaczył:

– Z dumą możesz nosić tylko ten znak, który nakładasz na siebie sam [...]. – Ten, który nosisz, bo musisz, zawsze będzie znakiem hańby. Piętnem. Oznacza się tylko zwierzęta, ludzie znaki na siebie nakładają dobrowolnie. (s. 233)

Po tej lekcji Dawid opaskę zdjął (założył ją „dopiero po dwóch latach w getcie” – s. 233) i od tej chwili zaczął bacznie obserwować rzeczywistość, coraz więcej sobie z niej uświadamiając, co pokazuje jego relacja:

Najpierw w grudniu opaski. Potem w styczniu zamknięto wszystkie synagogi [...]. [...] Potem Daniel przeczytał w „Nowym Kurjerze Warszawskim”, że od 8 lutego Żydom nie wolno jeździć koleją. To bardzo nas dotknęło, ponieważ kochaliśmy jeździć koleją. Jechać koleją oznaczało jechać na wakacje. W tej samej gazecie napisano również, że Żydzi są brudni i przenoszą tyfus, co wzbudziło nasz sprzeciw, bo przecież nie byliśmy brudni, chociaż wolelibyśmy być, codziennych higienicznych rytuałów nienawidząc, jak wszystkie dziesięcioletki. (s. 238)

Jeszcze nie myślał, że wojna zakończyła jego dzieciństwo. Nie myślał też tak, gdy stracił szkołę, potem dom, a w końcu rodzinę. Nie pojawiła się w nim jeszcze wtedy „głęboka świadomość utraty”, taka, „która rozdziera serce” (s. 235). Jak sam stwierdzał, „[...] byłem [...] po prostu dziesięcioletnim żydowskim chłopcem z bogatej rodziny, interesowały mnie samoloty, bardzo kochałem moją mamę, a nieco mniej mojego tatę, a może właśnie wcale nie nieco mniej, tylko inaczej, [...], nigdy wcześniej nie doświadczyłem głodu, nikt mnie nigdy nie bił, nie zaznałem nigdy strachu [...]” (s. 235).

Do spojrzenia na świat poważniej, już nie z beztrioskiej perspektywy dziecięcej, zmusiły go kolejne kroki w ciemieniu Żydów. To, że nie widział ich „pierwszych ulicznych prześladowań” po wejściu Niemców do Warszawy w październiku 1939 roku (co działo się ze szczególnym nasileniem w stosunku do

Żydów religijnych) i nie musiał „patrzeć, jak [...] ojcu obcinają na ulicy brodę tępymi nożycami, [...] nie tylko dlatego, że [...] ojciec brody nigdy nie nosił”, zawdzięczał rodzicom, tkającym wokół synów „kokon, przez który rzeczywistość ledwie przeciekała” (s. 236). Jednak z czasem zaczęły do niego docierać przerażające relacje innych, a wiosną roku 1940 zobaczył na własne oczy, co dzieje się w Warszawie:

Polacy zaczęli ganiać pobożnych Żydów po ulicach, rozbijając żydowskie sklepy i w ogóle podejmować wszelkie zwykłe w takiej sytuacji prześladowania. Niemcy w tym nie uczestniczyli, przyglądali się z daleka, nie interweniowali, dokumentowali za to wszystko, filmując i robiąc zdjęcia. (s. 242)

Dawida napawała dumą postawa ojca, który przyłączył się do oddziałów samoobrony żydowskiej złożonych z działaczy partii socjalistycznej BUND, syjonistów z Poalej-Lewica oraz starych towarzyszy z Polskiej Partii Socjalistycznej (też, jak tamci, w większości zasymilowanych Żydów). Oprócz tego do walki zmobilizowano „potężnych żydowskich tragarzy, rzeźników, członków Partii”, a dzięki kontaktom Jakuba Szapiry z przedstawicielami żydowskiego półświatka przestępczego także „żydowski margines, urki, złodzieje i alfonsi” (s. 244). Ojciec był w swoim żywiole: „bił się, wykrzykiwał rozkazy, uliczne rozkazy, nie wojskowe, znowu pod ciosami pałki strzelały kości i wylatywały zęby” (s. 244). To ta niezwykła aktywność żydowskiego króla doprowadziła do konfiskaty przez Niemców domu Szapirów – krainy spokojnego dzieciństwa Dawida i jego brata Daniela. W relacji z jej opuszczania przywołuje smutek – swój i najbliższych:

Było mi żal wszystkiego, co zostało w tej willi. Samochodu, nieruszanego od przed wojny, którym tak lubiłem jeździć. Moich książek, Karola Maya przede wszystkim. Moich modeli samolotów. Pracowicie kolekcjonowanych trzech kompletnych roczników „Skrzydlatej Polski”. Zabrałem ze sobą tylko jeden numer, ostatni, wsunąłem go z tyłu za pasek spodni, pod płaszczem, do kieszeni zaś schowałem szczyryk o perłowej rękojeści, prezent od taty.

Było mi żal ogrodu, który zdążyliśmy z Danielem oswoić i polubić. Trawnika, na którym graliśmy w berka i w klipę i czasami robiliśmy z mamą piknik. Było mi żal naszych kryjówek, szałasów skleconego za krzakami bzu i kryjówki na rozłożystej dziedziczej jabłoni: na jej grubych konarach urządziliśmy sobie magazyn na nasze indiańskie, wystrugane z leszczyny łuki i strzały, kolorowe kamyki i szkiełka, pomarańczowe piórka sójek i czarne gawronie, motek kolorowego sznurka, który razem z piórkami miał posłużyć do sporządzania pióropusza, ale już nam się sporządzić nie uda.

Wszystkiego tego było mi żal. Pociągnąłem nosem.

– Mamo, ja zostawiłem w schowku w ogrodzie moją małą wczoraj... – powiedział Daniel, nagle przypominając sobie o pluszowej zabawce.

Mama też pociągała nosem.

– To tylko rzeczy, chłopcy. Tylko rzeczy, nic więcej. Rzeczy to nic. Kupimy sobie i wam nowe. Albo i nie kupimy. Będzie nam lżej bez tego wszystkiego, zobaczycie (s. 250–251).

Szapirow odchodzących z Mokotowa do dzielnicy żydowskiej pożegnały słowa przejmujących ich dom nie-Żydów: „– Wypierdalać Żydki, ale już!” (s. 251). Na to Jakub Szapiro – nie tak dawny bokser i mafiozo trzęsący polsko-żydowską Warszawą na moment zeszytywniał, ale ostatecznie nie zareagował, co Dawid skonstratował w następujący sposób: „Myślę, że wtedy, właśnie tego dnia ojciec mój przestał być królem tego miasta i zaczął umierać” (s. 252). Tego też dnia dla jego potomka skończyło się bezpieczne dzieciństwo.

Zamknięcie i izolacja – degradacja dziecka żydowskiego

Kiedy Szapirowie po eksmisji zamieszkali znów na Nalewkach, w swoim poprzednim mieszkaniu, „coraz częściej mówiło się o tym, że dzielnica żydowska będzie zamknięta” (s. 239), a „wreszcie nadszedł dzień, gdy przez megafony ogłoszono [to] zamknięcie [...]” (s. 253). Dawid boleśnie przeżył reakcję ojca, który wtedy „[...] wyszedł, nie było go przez dwa dni, po czym wrócił pijany i powiedział mamie, że wstępuje do żydowskiej policji, potem się pokłócili i mama wyrzuciła go z domu, a on dał się wyrzucić. I tyle było z naszej rodziny” (s. 253). Tak rozpoczął się kolejny etap tracenia dzieciństwa przez bohatera. Po zamknięciu getta z pełną świadomością nałożył stygmatyzującą opaskę z Gwiazdą Dawida, a znajomość świata poszerzył o znamienne odkrycie opresyjności swojego położenia: „[...] po raz pierwszy zrozumiałem, że fakt, iż jestem Żydem, może mieć zasadnicze znaczenie w moim życiu. Że może o moim życiu zadecydować” (s. 239).

Dojrzewaniu Dawida w warunkach gettowych towarzyszył rodzaj powolnego rozpadu jego człowieczeństwa. Tak naprawdę dopiero wtedy zaczął dogłębnie zdawać sobie sprawę z antropologicznych różnic między ludźmi, różnic, które w tamtych okolicznościach mogły stanowić o czyimś życiu lub śmierci:

Przyszedł taki moment, że to nagle stało się bardzo istotne, mój i mamy kolor włosów, i Daniela, i ojca kolor włosów. Nazywało się to wtedy „mieć wygląd”, więc mama i ja mieliśmy wygląd, a Daniel nie miał. (s. 52)

Szczególnie tragiczna w tym aspekcie była sytuacja Jakuba – z jednej strony niemającego „wyglądu” (nie mógł więc na przykład w żaden sposób „funkcjonować na aryjskich papierach i na aryjskich, różowych kartkach żywnościowych” – s. 239), a z drugiej, dodatkowo, będąc przed wojną w żydowskiej dzielnicy osobą niemal publiczną, mogącego zostać łatwo rozpoznany na ulicy przez ludzi pamiętających doznane od niego krzywdy. I Dawid dostrzega to niebezpieczne położenie drogiego mu ojca.

Sam dzięki fizjonomii zaliczającej się do bezpiecznych zajął się szmugłem, zarabiając w ten sposób pieniądze na utrzymanie matki i brata (ojciec odszedł i przestał zajmować się rodziną). Przemyczał jedzenie ze strony aryjskiej do getta – podobnie jak setki innych bezimiennych dziecięcych herosów tej dzielnicy¹⁵ – za sprawą dwojga swoich przyszłych przyjaciół: Lejba Passensteina i Heli Warm – niewiele starszych, zasymilowanych żydowskich dzieci, podobnie jak on mających wygląd aryjski. We trójkę mieszkali, pracowali i spędzali czas wolny, z czasem wchodząc w intymne relacje mające im dostarczyć brakujących w getcie normalnej bliskości i ciepła. Dawid stwierdzał: „Na całym świecie była już tylko dwójka ważnych dla mnie ludzi. [...] Wszyscy inni mogli nie żyć, byle żyli Hela i Lejb” (s. 192).

Bohater dostrzega zatarcie się w getcie podziału na dzieci i dorosłych, właśnie od małoletnich uzależnienie życia ich rodziców i dziadków, często bezradnych z powodu różnego typu własnych ograniczeń czy załamania nerwowego, a przez to godzących się na tę zmianę ról:

W żadnym z tych miejsc nie traktowano nas jak dzieci, bo też nigdzie nie byliśmy dziećmi, byliśmy po prostu mniejszymi dorosłymi, a dla przemytu gettowego my, dwunasto-, trzynastolatkwie okazywaliśmy się bardzo ważni, kluczowi wręcz, zaś bez przemytu getto wymarłoby z głodu w miesiąc, bo oficjalne zaopatrzenie nie zaspakajało nawet jednej dziesiątej kalorycznego zapotrzebowania zgromadzonych w getcie kilkuset tysięcy ludzi. (s. 317)

To kolejny czynnik nienaturalnie radykalnego kończenia dzieciństwa. Dawid każdego dnia brał na siebie brzemię odpowiedzialności i zaczął rozumieć kruchość i momentalność ludzkiej egzystencji. Gdy spryt, inteligencja i dezynwoltura przestały wystarczać, gdyż sytuacja w getcie robiła się coraz bardziej napięta, sięgnął po inne środki:

[...] broń sprawiłem sobie dopiero po drugiej akcji wysiedleńczej i po styczniowej akcji Partii, kiedy 18 stycznia 1943 roku Anielewicz z towarzyszymi zastrzelił paru Niemców na rogu Niskiej i Zamenhofa. W drugiej akcji wysiedleńczej, nie mając już mamy i Daniela, straciłem jeszcze Helę i Lejba [...], sprawiłem [...] sobie starego nagana i dwanaście naboju. Nie kupiłem go za pieniądze, mimo że miałem ich dość, dostałem go od pewnego starego Żyda. [...] Zaoferowałem mu za rewolwer fiolkę cyjankali [...]. (s. 193–194)

Dzieciństwo Dawida zostało zniszczone, gdy miał trzynaście lat, on sam stał się wówczas nienaturalnie dojrzałym (bo wciąż małoletnim) mężczyzną.

¹⁵ Zob. H. Grynberg, *Bohaterstwo dzieci Holocaustu*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 8, s. 45–49.

Koncentracja i eksterminacja – dziecko żydowskie jako starzec

Podczas Wielkiej Akcji, jak został nazwany przez nazistów pierwszy etap brutalnej likwidacji getta, rozpoczętej 22 lipca 1942 roku, mieszkańcy (niezależnie od wieku) byli stopniowo koncentrowani na Umschlagplatzu i każdego dnia, partiami, wysyłani pociągami do obozu zagłady w Treblince. Dawida wraz z matką i bratem spotkało to „trzynastego dnia Wielkiej Akcji” (s. 289). Niemcy „okrażyli wtedy cały kwartał między Gęsią, Pawią, Smoczą i Lubeckiego. Do mieszkań wchodzili żydowscy policjanci, wyprowadzali nas na ulicę, tam przemawiali nas na czarno ubrani askarysi, Ukraińcy i Łotysze, i prowadzili w długim zawodzącym korowodzie, prowadzili na Umschlag” (s. 298). Ojciec był już wtedy poza gettem i ukrywał się wraz z dawną kochanką Ryfką Kij po aryjskiej stronie.

Dla chłopięcego narratora *Królestwa* nieludzkie warunki transportu przerosły swym okrucieństwem to wszystko, czego do tej pory podczas Holokaustu doświadczył:

[...] wepchnęli nas do wagonu w sposób, który sprawił, że ja, i mama od razu wiedzieliśmy, że jedziemy na zatracenie, tylko Daniel zdawał się jakoś wierzyć, że ciągle spotkać nas może coś dobrego, a my wiedzieliśmy, że nie, bo wepchnęli nas jak mięso, jak towar, jak rzeczy i upychali, aż wagon, aż wagon był pełen, jakby słowo „człowiek” nie oznaczało niczego innego, niż oznacza słowo „kamień” czy „bydlę”, i kiedy było pełno, tak pełno, że prawie nie oddychaliśmy, zatrzęsneli za nami drzwi, zaryglowali. (s. 299).

Przywoływane sceny są jak apokaliptyczne obrazy zwiastujące koniec cywilizacji i wszelkich form istnienia humanizmu:

Wagon wypełnił się wrzaskiem i nigdy wcześniej takiego wrzasku nie słyszałem, nie słyszałem nigdy wcześniej, jak kilkaset ust wrzeszczy jednocześnie ryk nieartykułowany i słowa, błagania i przekleństwa, wrzeszczy ze strachu i z gniewu, w ciasnej, ciemnej przestrzeni, w smrodzie, z którym do wagonu już weszliśmy i który w wagonie tylko się wzmagał, w miarę, jak brakować w nim zaczynało tlenu. (s. 300)

Całą tę dramatyczną relację chłopiec kieruje do nieobecnego ojca, co jakiś czas pytając: „gdzie byłeś?”. Ten głos zawodu wskazuje na tłące się w nim jeszcze dziecięce przekonanie o dającej poczucie bezpieczeństwa ojcowskiej mocy.

Pod wpływem impulsu, w jakimś ponadnaturalnym porozumieniu z matką i bratem Dawid zdecydował się na ucieczkę z pędzącego pociągu, wcześniej wyrzuwając za pomocą scyzoryka siatkę w okienku przy suficie wagonu (stanowiącym tak mały otwór, że mogło przedostać się przez niego tylko dziecko). Emilia Szapiro do podjęcia tej próby zachęcała obu synów, mówiąc:

Wy możecie jeszcze żyć. Możecie przeżyć. Ta wojna kiedyś się skończy. A wy przetrwacie. Wyjedziecie z tego przekłętego, złego, strasznego kraju. Pojedziecie do Palestyny, do kraju, który będzie wasz i dla was. I będziecie żyć, i będziecie Żydami. (s. 305)

Jak się później okazało, były to słowa prorocze, ale tylko w stosunku do Dawida (Daniel i Emilia zginęli w komorze gazowej w Treblince). Po wydostaniu się z wagonu włókł się wzdłuż torów, aż wrócił do opustoszałego getta w Warszawie. Napotkani w drodze polscy chłopcy próbowali go, dopiero co wyrwanego śmierci, ograbić i zabić, co wywołało w nim głęboki, bolesny kryzys: „Bóg na mnie nie patrzył, bo go nie ma, i nie patrzyli na mnie ludzie, bo ludzi też nie ma, i ani śmierć, ani życie nie mają sensu, mają tylko bieg” (s. 308). Odnosząc się wydarzeń, które miały miejsce od początku jego dzieciństwa po wywózkę, stwierdzał z dużą samoświadomością:

[...] siedmiolatek przyglądający się samolotom na lotnisku, z wujkiem Morycem i z bratem, ten siedmiolatek był innym człowiekiem niż dziesięcioletek patrzący na samoloty zrzucające bomby na Warszawę. Już oni byli inni, zaś trzynastolatek, który stoi w nieludzkiem, bo z ludzi złożonym tłumie w pociągu do Treblinek, obok swojej matki i brata, jest już inny tak, że w niczym tamtych nie przypomina. Jest dojrzały, wręcz stary, zmęczony i cyniczny. Okrucieństwo przychodzi mu z łatwością, okrucieństwo nie w czynach, lecz w obojętności. Nie wzrusza go nic a nic cierpienie bliźnich, bo przestał ludzi w ogóle za bliźnich uważać, bliźnimi są dlań już tylko jego brat bliźniak i mama. (s. 301)

To sprawiło, że, „w trzy i pół roku, dzielące wrzesień 1939 od kwietnia 1943, z dziecka [...]” stał się „[...] nie tylko dorosłym, ale starym dorosłym, starcem w młodym ciele” (s. 192). W jego refleksji tkwi odpowiedź, dlaczego tak musiało się stać: „Widziałem już wszystko. Przeżyłem już wszystko. To, co wtedy przeżyłem i widziałem, dziś stale jest ze mną, wyraźne jak wtedy, a nawet wyraźniejsze, bo widzę i czuję teraz przejrzyściej” (s. 192). Dawid, będąc wewnętrznym starcem, jest zawieszony w nieokreślonej czasoprzestrzeni „wteraz”, bez perspektyw, bez nadziei na cokolwiek:

Nie wiem, kiedy jest wteraz. Nie wiem, kiedy jestem i w czym jestem, i czym jestem. Mam tylko pamięć i wiedzę, jestem w szarości, której nie widzę, bo nie mam oczu ani uszu, ani ciała, mam tylko pamięć, jestem pamięcią. Nie jest to ani ciemność, ani światło, to, co mnie otacza, i nie jest to miejsce. (s. 134)

Ocalenie i emigracja – śmierć dziecka żydowskiego i jego drugie życie

Chłopiec ukrywał się w Warszawie, żyjąc przez kilkanaście strasznych miesięcy w bunkrze, nawet przez jeden miesiąc „z trupem [...]”, którego, gdy już nie mógł tego dłużej znieść, pochował „nieopodal, pod gruzami” (tu i dalej s. 327). Widział, jak „wybuchło i zgasło” powstanie w getcie, a potem jak „wybuchło, rozpalilo się i zgasło powstanie Polaków”, a on trwał, „wydzielając sobie jedzenie, oszczędzając je”, żyjąc „na krawędzi szaleństwa”. Wykopał broń ukrytą jeszcze przez ojca po kampanii wrześniowej i stał się, przybierając imię greckiego boga wojny Aresa, samotnym mścicielem żydowskich ofiar Zagłady. Mówiono o nim, że „zabija Niemców i ich krwią wypisuje swoje imię na murach” (s. 330). W rzeczywistości zabił jednego, przypadkowo. W podziemnym labiryncie gruzów, podczas wędrówek, gdy był „nocnym potworem” (s. 37), spotkał Ryfkę, która zaprowadziła go do ojca, a właściwie strzępu człowieka, który po nim pozostał. O tym jednak w powieści Dawid jako narrator nie opowiada, to relacjonuje Ryfka, i to z jej narracji czytelnik dowiaduje się, że chciał wtedy – w grudniu 1944 roku – swojego nieprzytomnego ojca zabić, tłumacząc, że „to zły człowiek” (tu i dalej s. 337). Ryfka zapobiegła samosądowi, a podczas szarpaniny uświadomiła chłopcu, że jest taki sam jak ojciec, co doprowadziło Dawida do łez, najpierw skrywanych. Potem „płakał, już nie kryjąc się z tym, płakał jak dziecko, nagle zupełnie jak dziecko”.

W ruinach Warszawy doczekał wkroczenia wojsk sowieckich. Jeszcze podczas trwania zawieruchy wojennej udało mu się wydostać z Polski, a zarazem ostatecznie pogrzebać historię swojego dzieciństwa, zawierającą wszystko, co tak tragicznie przyczyniło się do jego utraty:

Nigdy więcej nie powiedziałem ani słowa po polsku, nie powiedziałem też nikomu, jak i gdzie spędziłem wojnę, nikt zresztą nie chciał słuchać, bo były inne, ważniejsze sprawy niż pociąg jadący z Umschlagu nie na Otwock, lecz na Wołomin, i mój brat i moja mama. Rok i sześć dni później powstało państwo Izrael i wydarzyło się całe moje długie, drugie życie. (s. 346)

*

Kim stał się Dawid Szapiro ostatecznie? Twardoch nie daje odpowiedzi. Pokazuje tylko, że bohater, po dopłynięciu do Palestyny – najpierw statkiem, potem wpływ, dokonuje pewnego zamknięcia i otwarcia:

Odwrociłem się od morza i od mojego życia i nagi, bez żadnego wstydu poszedłem w stronę zabudowań Netanji. Nigdy nie zawróciłem, nie odwróciłem się. (s. 346)

Jak na jego dalszą egzystencję wpłyną zranienia odniesione podczas Holocaustu? Jak trwałe będą te „pamiętki”? Co z uśmierconym przez Zagładę dzie-

cięctwem? Czy nie okaże się potrzebne odbycie po nim żałoby? Czy z tą utratą można się pogodzić? To kwestie obecne nie tylko w prozie Twardocha, lecz u wielu pisarzy ostatniego dwudziestolecia podejmujących wysiłek rozpoznania dalekosiężnych konsekwencji tamtego Wydarzenia i próbujących literacko przybliżyć je czytelnikowi.

Bibliografia

- Grynberg H., Bohaterstwo dzieci Holokaustu, „Res Publica Nowa” 2001, nr 8, s. 45–49.
- Orwid M., *Przeżyć... i co dalej?*, rozmawiają K. Zimmerer i K. Szwajca, Kraków 2006.
- *Pamięć o Zagładzie w polskojęzycznej i niemieckojęzycznej literaturze autorek i autorów drugiego oraz trzeciego pokolenia post-Szoah/ Das Gedächtnis an die Shoah in der polnischen und deutschsprachigen Literatur von Autorinnen und Autoren der zweiten und dritten Post-Schoah-Generation*, red. I. von der Lühe, S. J. Żurek, Lublin 2019.
- Sokołowska K., „I dziś jestem widzem”. *Narracje dzieci Holokaustu*, Białystok 2010.
- Twardoch S., *Królestwo*, Kraków 2018.

Sławomir Jacek Żurek

The John Paul II Catholic University of Lublin

A HOLOCAUST CHILD AS THE PROTAGONIST-NARRATOR IN SZCZEPAN TWARDOCH'S *KRÓLESTWO*

Summary

One of the narrators in Szczepan Twardoch's novel *Królestwo* [Kingdom] is a Jewish child, David Shapiro. In the first-person narration, David relates his experience of Warsaw as a collapsing Polish-Jewish kingdom of his father Jakub, a boxer and gangster. First, he portrays his peaceful childhood before 1939. After the outbreak of WWII, he tells the story of his family being evicted from their house by the German Nazis, of the ghetto and its everyday life, of the arrest during the Great Action in August 1942, the transport in cattle wagons to the extermination camp in Treblinka, and his escape from the speeding train. Through the narrative, the reader observes the process of accelerated maturation of the narrator during the Holocaust, along with his inner destruction. The boy belongs to the category of victims called the children of the Holocaust. The article discusses subsequent stages of the boy's degradation: from his isolation in the ghetto, his depersonalization, his accelerated maturation caused by external factors (terror, poverty, and hunger), the process of becoming an old man as a child, to his rebirth in exile in Israel.

Key words: Jewish child, the Holocaust, degradation, isolation, extermination, accelerated maturation, child as an old person.



Stefania Wilczyńska (1886–1942) z dzieckiem;
współpracowniczka Janusza Korczaka, współzałożycielka
Domu Sierot dla dzieci żydowskich w Warszawie
(1912–1942) przy ul. Krochmalnej 92